



Kukiz i Liroy, rockandrollowcy, szołmeni, za przeproszeniem - muzycy, którzy mieli czelność zająć się polityką, zamiast pilnować miejsca na estradzie i odcinać kupony od swej sławy. - Lepiej by zrobił, gdyby zajmował się tym, na czym się zna - mówi o Kukizie Włodzimierz Cimoszewicz .

Trudno o bardziej niedorzeczny pogląd niż ten, że polityka w Polsce jest domeną zawodowych polityków stanowiących polityczną elitę. Łatwo bowiem wyobrazić sobie polskość bez Cimoszewicza, Niesiołowskiego, tysięcy bezimiennych ministrów i posłów III Rzeczypospolitej z partyjnego nadania, nie sposób sobie jednak wyobrazić polskości bez Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, Sienkiewicza i Paderewskiego.

Trudno znaleźć inny kraj na świecie, którego historię polityczną w tak znacznym stopniu ukształtowali poeci, muzycy, esteci i humaniści. Nie sposób w Polsce zapomnieć, że to kultura, a nie polityka, pozwoliły przetrwać zabory i okupacje. W czasach, kiedy Polska nie posiadała własnej państwowości, wrażliwe serca artystów bardziej uzdatniały do czynu, niż płomienne manifesty ideowe i polityczne.

27 grudnia 1918 roku na dworzec kolejowy w Poznaniu wtoczył się pociąg. Na stacji czekały nie tylko tłumy rozentuzjasmowanych Polaków, ale także oficerowie niemieccy z dokumentem - zakazem pobytu w mieście dla jednego z pasażerów pociągu. Tym groźnym osobnikiem, stanowiącym zagrożenie dla wciąż jeszcze potężnego państwa niemieckiego, był niepozorny

szczupły mężczyzna z laseczką w ręku i melonikiem na głowie. Nazywał się Ignacy Paderewski i był słynnym muzykiem, w USA nazywanym "królem pianistów".

Poznaniacy otoczyli niemieckich oficerów kordonem i nie dopuścili do wręczenia nakazu opuszczenia miasta. Prusaków - co trzeba przyznać - nie zawiodły przecucia co do potęgi ducha ukrytego w niepozornej postaci niepożądanego gościa. Słusznie podejrzewali, że nie odbywa on podróży koncertowej do Poznania, ale koncertowo rozgrywa sprawę polską w niemieckiej wciąż jeszcze prowincji Posen. W oka mgnieniu w mieście wybuchła Polska, a ponieważ Niemcy zareagowali gwałtownie, wnet mieli polskie powstanie zbrojne, które błyskawicznie rozprzestrzeniło się z Poznania na całą Wielkopolskę.

Tenże Paderewski został niebawem premierem rządu polskiego. - Przecież to muzyk, a nie polityk - brzmiał wówczas najpoważniejszy zarzut przeciwko niemu. Nie był w tym jednak odosobniony. Z trzech wielkich "ojców założycieli" ruchów politycznych wskrzeszonego państwa polskiego, Piłsudski studiował medycynę, skąd po roku wyleciał za działalność niepodległościową, Dmowski nauki przyrodnicze, pisząc wiekopomne dzieło "Przyczynki do morfologii wymoczków włoskowatych", a Wincenty Witos kończył cztery klasy szkoły wiejskiej, wnet porzucając naukę dla zawodu drwala.

Piłsudski nie został doktorem, lecz tym, który "dał Polsce granice, moc i szacunek", zwycięskim wodzem bez wykształcenia wojskowego w jednej z najważniejszych bitew w dziejach świata. Dmowski nie został badaczem wymoczków włoskowatych, ale polskim mężem stanu, wybitnym dyplomatą i negocjatorem, który reprezentował Polskę na konferencji pokojowej w Paryżu. Witos nie zrobił kariery drwala w dobrach rodowych księcia Sanguszki, lecz został jednym z najwybitniejszych przywódców chłopskich w Europie.

Jeden z twórców nowej armii, Edward Rydz-Śmigły, późniejszy marszałek Polski, studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, był uczniem Wyczółkowskiego i Axentowicza, pisał wiersze. Twórca policji i administracji odrodzonego państwa, Felicjan Sławoj-Składkowski, był chirurgiem i ginekologiem. Do nowego polskiego państwa ściągały jak ptaki do gniazd rzesze jej wiernych synów, ludzi spoza świata polityki. Gabriel Narutowicz, pierwszy prezydent, zamordowany pięć dni po objęciu urzędu, inżynier ze szwajcarskim paszportem, pionier elektryfikacji. Ignacy Mościcki, inżynier, chemik i wynalazca, który został później prezydentem. Tak powstawała polska elita państwowa.

Wskrzeszona po zaborach Polska nie miała elity państwowej z prostej przyczyny - ponieważ nie

miała własnego państwa. 21 lat istnienia II Rzeczypospolitej, mimo ogromnych osiągnięć, nie pozwoliło nadrobić zapóźnień, a okupacja przetrzebiła te elity, które zdążyły się już wyłonić (Oświęcim, Wawer, Katyń). Tych, którzy zdołali przeżyć wojnę, w zideologizowanym PRL-u zepchnięto na margines jako obcy element klasowy. Po 1989 roku zafundowano Polsce ordynację wyborczą, która utrwała mechanizm selekcji negatywnej w polityce. Przez ponad 25 lat "klasa polityczna" pochodząca głównie z mianowania, kooptacji, a ostatnio także dziedziczenia, nie zdobyła się na to, żeby upodmiotowić obywateli, wprowadzić system oparty na woli suwerena, zdolnościach, cnocie, zasłudze, rzetelności i uczciwości. W zamian otrzymaliśmy korporacyjny, korupcyjny, skłócający społeczeństwo i niszczący państwo system partyjniacki.

Czas więc na artystów, na tych, którzy myślą sercem i którzy wielokrotnie ratowali Polskę, nawet wbrew klasie przywódczej. "Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu, dobrze widzi się tylko sercem" - pisał Antoine de Saint-Exupéry w "Małym Księciu". Kukiza i Paderewskiego na pierwszy rzut oka dzieli wszystko - epoka, wygląd, życiorys, ale to tylko zewnętrzne różnice. W rzeczywistości po raz kolejny mamy w Polsce sytuację, w której następuje zwrot w stronę człowieka spoza zastanej polityki, wkraczającego wprost ze sceny koncertowej na scenę polityczną. Po raz kolejny Polacy, zawiedzeni i rozczarowani poziomem elit, odwołują się do artystów i ich wrażliwych serc. Żeby Polska po raz wtóry stała się Odrodzona - Polonia Restituta.

Panowie i Panie! Kurtyna w górę!

Krzysztof Wojnicki

Nie przyszedłem po dostojęstwa, sławę, zaszczyty, lecz aby służyć, ale nie jakiemuś stronnictwu ... Stronnictwo powinno być jedno: Polska, i temu jednemu służyć będę do śmierci (Ignacy Paderewski, 1919).

Moim jedynym koalicjantem jest Rzeczypospolita Polska! (Paweł Kukiz, 2015).

{gallery}obywatel/kukiz/b_kukiz_paderewski{/gallery}